Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 15 groszy.

# GŁOS NARODU

ŚRODA

30. WRZEŚNIA 1925.

NR. 225. — ROK XXXII.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA: 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW: 401.099.

| Przedpłata wynosi: | W Krakowie | | Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową | Za granicą | Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow. |
|---|---|---|---|---|---|
| | z odnoszeniem | bez odnoszen. | | | |
| Miesięcznie . . . | 3·60 zł. | 3·30 zł. | 4·00 zł. | 7·00 zł. | 3·60 zł. |

REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4406.



## Reforma rolna a konstytucja.

(II). Prof. Zoll twierdzi, że wywłaszczenie ze względów „socjalnych" nie mieści się w konstytucji polskiej, pomimo, że było postacią oddawna, już przed wojną, znaną w państwach nawet tak konserwatywnych, jak Anglja.

Jest to ciężki zarzut pod adresem twórców konstytucji, w zasadzie oni sami przed nim bronićby się powinni, mniemam jednak, że nie biorą go zbyt tragicznie.

W artykule prof. Zolla znajduje się ustęp wprost zdumiewający: „rzućmy teraz okiem na projekt sejmowy, a uderzy nas zupełne pomieszanie w nim dwóch elementów legislatywnych, wyżej zaznaczonych: **ekspropriacji dla wyższej użyteczności i ekspropriacji ze względów socjalnych**".

Prof. Zoll pojęcia te sobie przeciwstawia, zamiast widzieć we względach socjalnych tylko jeden z typów użyteczności wyższej. Ażeby dojść do tej konkluzji, trzeba było pojąć wyższą użyteczność zupełnie materjalistycznie, prof. Zoll pojmuje wyższą użyteczność jako wyższą dochodowość, i uważa, że ustęp o komasacji gruntów jest właśnie takim klasycznym przykładem „wyższej użyteczności", bo grunt scalony daje lepszą wytwórczość, wyższe dochody. Takie pojęcie wyższej użyteczności nie pozwoli oczywiście na wywłaszczenie gruntów pod cmentarz, bo o dochodowości mowy tu być nie może, a jednak wywłaszczać trzeba i często się wywłaszcza — pod cmentarzo. Prof. Zoll zapomina, że konstytucja w tym samym ustępie 1-szym obok wyższej użyteczności wymienia także „pożytek ogółu" i „względy publiczne". Zdaje mi się, że racjonalna polityka socjalna może się już pomieścić bez żadnych wątpliwości tak w pojęciu pożytku ogółu, jak w pojęciu względów publicznych.

Konstytucja używa tych trzech zwrotów promiscue, tak sobie, po gospodarsku, jak tyle ustaw u nas pisało się i pisze.

Interpretacja konstytucji polskiej tak, jak większości ustaw polskich, musi sobie uprzytomnić właściwości polskiego ustawodawstwa i porzucić metody dobre w stosunku do ustawodawstwa wzorowego, musi porzucić zbyt ścisłą interpretację gramatyczną, a stosować przedewszystkiem interpretację logiczną, z ducha ustawy. W danym wypadku jednak nawet interpretacja gramatyczna wyrazu „wyższa użyteczność" w kierunku wyższej dochodowości (jak tego chce prof. Zoll) nie da się uzasadnić.

Stwierdzić to można bardzo łatwo przez zestawienie z dziełami ustawodawczemi, opartemi na art. 99 konstytucji, lub przynajmniej mającemi się na nim opierać. Pytam się, na jakim przepisie konstytucji opiera się t. zw. ustawa o ochronie lokatorów z kwietnia 1924, która ogranicza prawo wypowiadania i rozwiązywania umów o najm, która oznacza z góry wysokość komornego, która nie pozwala mieszkań przerabiać na biura, kantory, składy, teatry, kinematografy i t. p.? Czy jest to ograniczenie własności, czy nie. Jeżeli właściciel domu nie może rozwiązać umowy, jeżeli nie może swobodnie rozporządzać mieszkaniami, jeżeli nie może zawrzeć umowy o najem swej własności tak, jak mu się podoba, jeżeli nie może zmienić nawet przeznaczenia lokalu? Przypuszczam, że tak. Jaki jest punkt wyjścia dla takiej ustawy?

Albo samowola, albo konstytucja. Ponieważ ustawa ta ukazała się nie w drodze normalnej, lecz jako rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej i jako owoc przemyślenia jego doradców, nie można przypuszczać pierwszego, musi się przyjąć rozwiązanie drugie: konstytucja. Któryż przepis konstytucji uzasadni tego rodzaju załatwienie sprawy, oczywiście tylko art. 99, a więc: „Rzeczpospolita Polska uznaje wszelką własność jako jedną z najważniejszych podstaw ustroju społecznego i porządku prawnego, a dopuszcza tylko w wypadkach ustawą przewidzianych zniesienie lub ograniczenie własności ze względów wyższej użyteczności, za odszkodowaniem". Jakież to odszkodowanie otrzymali właściciele domów za to, że nie mogą mieszkać we własnej nieruchomości, że nie mogą nią rozporządzać, że nie mogą brać czynszów odpowiadających wartości mieszkania? Niemniej ustawa obowiązuje, a właściciele domów musieli pogodzić się z losem. Kiedy spytają, dlaczego to się dzieje, usłyszą odpowiedź: dzieje się to w imię „wyższej użyteczności", o której mówi konstytucja. Mogą też usłyszeć jurydycznie wadliwą odpowiedź: jest to wypadek ograniczenia prawa „użytkowania (?) ziemi" „ze względów publicznych" — dlatego nie dostali odszkodowania.

Czy możemy w tym wypadku wyrazy: „wyższej użyteczności" tłomaczyć tak, jak chce prof. Zoll, jako równoznaczne z wyrazami: „wyższej dochodowości"? Z takiego tłomaczenia ucieszyłby się nawet lokator stojący pod ochroną ustawy, gdyż wie, że jeszcze nie dociągnął nawet do połowy czynszu przedwojennego, jeżeli wogóle siłę kupną złotego można porównywać ze siłą kupną korony przedwojennej.

Sięgnijmy do innej dziedziny. Istnieje rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z 14 maja 1924 o przerachowaniu zobowiązań prywatno-prawnych, podobno nosi nazwę Lex Zoll, podobno prof. Zoll jako „prawnik koronny" przy tem dziele ustawodawczem magna pars fuit. Cóż jest treścią tego dzieła ustawodawczego?

Oto wierzyciel, który pożyczył przed wojną pewną kwotę we walucie odpowiadającej parytetowi złota, otrzyma obecnie czwartą część tego, co dał z majątku swego; właściciel listu zastawnego lub książeczki kasy oszczędności otrzyma jeszcze mniej. Nazywa się to pięknie „waloryzacją". Jaki jest punkt wyjścia tego rodzaju zarządzenia? Czy to jest naprawdę waloryzacja, to znaczy przeliczenie na nową walutę dawnych zobowiązań zaciągniętych w innej walucie? Tego nikt chyba, nawet prof. Zoll, twierdzić nie będzie, bo nie zechce utrzymywać, że wierzyciel otrzymując 10 złotych za 100 koron, otrzymuje r ó w n o w a r t o ś ć. Tutaj jakieś inne względy musiały odegrać swą rolę. Jakie? Słyszeliśmy o nich wiele, słyszeliśmy o tych biednych właścicielach ziemskich, którzy zmuszeni do oddawania pełnej należytości wobec zmniejszenia wartości majątku, wobec niemożności sprzedaży dla braku dobrych kupców musieliby za bezcen wyzbyć się własności, słyszeliśmy o instytucjach finansowych, które emitowały listy zastawne, że skoro przyjmowały spłaty w zepsutej walucie, to nie mogą bonifikować obecnie listów zastawnych w dobrej walucie, a gdyby je do tego zmuszono, musiałyby ogłosić niewypłacalność. Wszystko to są tłomaczenia mniej lub więcej trafne, ale nie chodzi tu o tłomaczenie „na rozum", tylko o formułę prawniczą, o prawne uzasadnienie, dlaczego wierzyciel ma utracić ze swej pretensji, a więc ze swego mienia (może jedynego) trzy czwarte, lub dziewięć dziesiątych. Na to nie ma innej odpowiedzi, jak: „ustawa oparta na konstytucji". Prof. Zoll przykładając swą rękę do tego rozporządzenia prezydjalnego, pewnie nieraz odczytywał art. 99 konstytucji i powtarzał sobie wyrazy: „poręcza wszystkim mieszkańcom **ochronę ich mienia,** a dopuszcza tylko w wypadkach ustawą przewidzianych zniesienie lub ograniczenie własności ze względów wyższej użyteczności, za odszkodowaniem". Jakież to odszkodowanie otrzymali właściciele listów zastawnych, książeczek wkładkowych? Czy lex Zoll odszkodowanie takie przewidziała?

Jakież znaczenie w tym wypadku miała „wyższa użyteczność"? czy także znaczenie wyższej dochodowości? dla kogo? dla właścicieli listów zastawnych i książeczek oszczędności napewno nie, chyba dla dłużników, których majątki obecnie nieobciążone normalnie, a tylko w znikomej części, oddłużyły się automatycznie, a skutkiem tego zaczęły przynosić wyższy dochód na czysto.

Nie szukajmy dalszych a przykrych dowodów na fakt, że „większa użyteczność" to nie jest większa wytwórczość, czy dochodowość gospodarstwa społecznego, a poprostu jakiś „wyższy interes", który ma uzasadnić gwałt zadany jednostce, albo jakoby ktoś bardziej delikatny powiedział: „świadomie niesłuszne prawo".

Co to jest wyższy interes, kto o tem rozstrzyga? Oto jest pytanie, które już nie należy do prawnika. Pytanie, na które prof. Jellinek byłby odpowiedział swoim zwyczajem: „Das ist keine Rechtsfrage mehr, das ist eine Machtfrage".

O tem, żeby ograniczyć prawo własności kamieniczników rozstrzygnęli lokatorowie, bo było ich więcej, mieli za sobą masy miejskie, a masy takie są nieprzyjemne, gdy robią uliczne demonstracje. O losie wierzycieli rozstrzygnęli dłużnicy, bo było ich więcej, a nieoddawanie długów w epoce walki z kapitalizmem ma swój urok i jest wcale popularnem. O losie wielkiej własności zdecyduje masa bezrolna lub małorolna, mająca za sobą przygniatająco wielką ilość opiekunów. Zorjentowali się ziemianie i nie czekając na wyjaśnienia prof. Zolla, który wykazuje nielegalność projektu reformy agrarnej, starają się wytworzyć argument bardziej ważki, silne stronnictwo, którego zadaniem będzie wykazać, że wywłaszczenie wielkich majątków ziemskich nie odpowiada „wyższej użyteczności".

Czy w tej walce o siłę zwyciężą ziemianie, jest dość wątpliwem.

Jedno jest rzeczą pewną: **kto rękę przyłożył do wywłaszczenia kapitału miejskiego, niech nie pisze artykułów w obronie kapitału wiejskiego i to w imię prawa i konstytucji, bo albo wszystko jest gwałtem i bezprawiem, albo wszystko jest zgodne z konstytucją i sprawiedliwością przedwieczną.**

**Juljusz Makarewicz.**

### Treść numeru:



### ODROCZENIE POSIEDZENIA KOMITETU EKONOMICZNEGO.

*(Telefonem od naszego korespondenta).*

**Warszawa.** Komitet ekonomiczny, który miał omawiać sytuację gospodarczą, wskutek pogrzebu dyrektora depart. głównego Głowackiego został przesunięty na wtorek, podobnie, jak i Rada ministrów wskutek konferencji min. Skrzyńskiego. **Wieczorem odbył premjer Grabski dalsze konferencje z marszałkiem Ratajem.**

### PODWYŻKI CELNE.

**Warszawa.** (Telef. wł.) W komisjach Komitetu centralnego przeprowadzono już podwyżkę na mydło 100%, podwyżkę na skóry podeszwowe, na skóry miękkie bydlęce, końskie i cielęce wyprawy roślinnej, oraz wyprawy mineralnej o 5%, na szczotki o 25%, na cegły o 25%, cement 20%, oraz szereg zmian dla przemysłu i konfekcji.

## Niemcy stawiają warunki!

### ŻĄDAJĄ PRZEDEWSZYSTKIEM OPRÓŻNIENIA KOLONJI.

**Wiedeń.** (PAT) „Neue Freie Presse" donosi z Paryża: „Matin" dowiaduje się, że ambasador niemiecki von Hoesch podczas swej konferencji z Berthelot'em w sobotę **złożył w pierwszej linji oświadczenie co do opróżnienia strefy kolońskiej.** Niemcy życzą sobie, **aby kwestja kontroli wojskowej została załatwiona przed rokowaniami nad paktem bezpieczeństwa,** dalej przypomniał ambasador niemiecki memorandum, które Niemcy w listopadzie roku ubiegłego wysłały do Ligi Narodów i które to memorandum powiada, że jeżeli Niemcy wstąpią do Ligi Narodów, to w takim razie podpiszą temsamem po raz drugi traktat pokojowy. Przed tem podpisaniem musi zostać **koniecznie usunięty paragraf co do winy Niemiec w wywołaniu wojny.** Ambasador niemiecki doniósł, że Niemcy poczynią w Locarno, jakoteż i później, podczas swego wstąpienia do Ligi Narodów w Genewie **zastrzeżenia natury moralnej w kwestji przewinienia, odnoszącego się do wojny.** „Matin" jest zdania, że na to memorandum nie powinny wogóle aljanci dać żadnej odpowiedzi, aby tem samem okazać, że zastrzeżenie to jest nieuzasadnione.

## Od Administracji.

**Administracja dziennika „Głosu Narodu" uprasza P. T. Prenumeratorów, o rychłe wyrównanie prenumeraty za miesiąc październik celem uregulowania nakładu.**

## Przyjęcie Cziczerina w Warszawie.

**Warszawa.** (PAT) Onegdaj o godz. 6 rano przybył kurjerem ze Stołpców do Warszawy komisarz ludowy spraw zagranicznych Związku Sowieckich Rad Republik, **p. Jerzy Cziczerin,** w towarzystwie naczelnika referatu rosyjskiego w ministerstwie spraw zagranicznych, radcy ministerjalnego, **p. Wszelakiego,** oraz sekretarza poselstwa **Z. S. R. R., p. Arkadjewa i Mołotkowskiego.**

Przyjęcie oficjalne na dworcu miało miejsce o godz. 10 rano. Do tego czasu przybyły gość pozostawał w wagonie salonowym. Na spotkanie p komisarza ludowego spraw zagranicznych przybył minister spraw zagranicznych **Aleksander Skrzyński,** oraz poseł Z. S. R. R. Wojkow z całym składem poselstwa. P. ministrowi spraw zagranicznych towarzyszył poseł polski w Moskwie **Kętrzyński,** dyrektor protokółu p. **Bader,** pełniący obowiązki dyrektora departamentu wydziału wschodniego p. **Łukasiewicz,** naczelnik wydziału prasowego p. **Grabowski** i inni wyżsi urzędnicy ministerstwa spraw zagranicznych. W przyjęciu przybyłych gości wzięli również udział: komisarz miasta Warszawy p. Jarmułowicz, komendant policji Szymłowski, sekretarz prezesa Rady ministrów Logożyński, oraz inspektor kolei p. Szmidt.

Po krótkiej rozmowie między Cziczerinem a ministrem spraw zagranicznych Skrzyńskim w salonach recepcyjnych dworca głównego, p. komisarz ludowy spraw zagranicznych Z. S. R. R. odjechał w towarzystwie posła Wojkowa **do poselstwa sowieckiego, gdzie zamieszkał.**

O godz. 12.30 komisarz ludowy spraw zagranicznych Z. S. R. R. **odwiedził ministra Skrzyńskiego w jego prywatnych apartamentach** i został na śniadaniu, na którem byli obecni: minister rolnictwa p. Janicki, poseł Wojkow, Kętrzyński, Janusz Radziwiłł i inni.

### KONFERENCJE Z MIN. SKRZYŃSKIM.

Po śniadaniu p. Cziczerin i Skrzyński **odbyli wyczerpującą kilkugodzinną konferencję polityczną. O godz. 6 min. Skrzyński rewizytował p. Cziczerina,** przyczem obaj panowie **konferowali w dalszym ciągu.** Następnie p. **Cziczerin przyjął pos. Kętrzyńskiego.** O godz. 8 wieczorem p. Cziczerin, w towarzystwie członków poselstwa sowieckiego i grona urzędników M. S. Z., **udał się do Teatru Polskiego na przedstawienie** „Żywa Matka" Pirandella.

### DALSZE KONFERENCJE Z POLSKIEMI SFERAMI RZĄDOWEMI.

*(Telefonem od naszego korespondenta).*

**Warszawa.** Cziczerin przyjął w południe przedstawicieli prasy, o godz. 4 odbył konferencję **z premjerem Grabskim,** o godz. 5 odwiedził **marsz. Rataja,** o godz. 5 i pół **marsz. Trąmpczyńskiego,** poczem prowadził rozmowy od godz. 6—8 **z min. Skrzyńskim,** o godz. 8 obiad, a następnie raut **w apartamentach prywatnych min. Skrzyńskiego.**

## Cziczerin o porozumieniu polsko-sowieckiem.

**Warszawa.** (Telef. wł.). Rosyjski komisarz dla spraw zagranicznych, Cziczerin, między innymi przyjął wczoraj w południe naszego korespondenta.

W wywiadzie swoim oświadczył: **Przejazd mój przez Warszawę spowodowany jest moim wyjazdem na leczenie się w centralnej Europie, ale nie wiem jeszcze na razie, dokąd.** Przyjeżdżając jednak do Warszawy byłem niezwykle rad z możności zatrzymania się tu na kilka dni, **dlatego, ażeby drogą osobistego zetknięcia i bezpośrednich rozmów z kierownikami polskiej polityki współdziałać w usunięciu znanych nieporozumień w naszych stosunkach** i stworzyć kilka stałych zasadniczych punktów wyjścia **dla dalszych rozmów dyplomatycznych** pomiędzy nami, któreby miały za cel **trwałe zbliżenie pomiędzy naszemi państwami.** Powitanie, które mi władze, rząd polski okazał, było przeniknięte **niezwykłą serdecznością,** co wywołuje z naszej strony uczucie **najżywszej przyjaźni** i co okazuje się również **realnym aktem politycznym.** Muszę również zaznaczyć **bardzo niezwykle przychylny i przyjazny stosunek prasy do mojego przyjazdu.**

W latach minionych nasze wzajemne stosunki przedstawiały stopniową ewolucję **w kierunku coraz większego usuwania tych czynników, które nas rozdzielały i coraz większej serdeczności** (trwiestwienność) **między naszemi państwami.** Stworzenie trwałej, mocnej przyjaźni (drużby) pomiędzy naszemi państwami okazuje się nietylko **życiową koniecznością** dla nas samych, ale stanowi również ponadto **niezwykle silny (krupnyj) czynnik międzynarodowy.** Tak, jak nasz rząd pojmuje program zbliżenia, tak niewątpliwie i rząd polski program ten pojmuje. Nie nosi on charakteru **skierowanego przeciwko jakiejś agresywności,** on nietylko nie powinien zwiększać i rozszerzać konfliktów w stosunkach międzynarodowych, ale naodwrót program **ten winien współdziałać w uspokojeniu, w pacyfikacji i ukojeniu na międzynarodowe stosunki.** Dość popatrzeć na kartę Europy, ażeby pojąć, jak **ogromne (gromadnoje) znaczenie** dla stosunków międzynarodowych **posiada położenie wytwarzające się pomiędzy naszym Związkiem a Polską.** O ile taki konflikt pomiędzy nami odbijał się w wysokim stopniu na całem położeniu Europy, o **tyle trwałe zbliżenie między nami powinno najistotniej wpłynąć niezwykle głęboko na całą międzynarodową konfigurację sił i stosunków.**

To zbliżenie wymaga rozwinięcia całego szeregu praktycznych konkretnych zagadnień pomiędzy nami. Takiemi kwestjami są: po pierwsze **cała serja zagadnień wypływających z traktatu ryskiego, która będzie przedmiotem szczegółowych rokowań pomiędzy nami; powtóre szerokie pole zagadnień o charakterze ekonomicznym.** Przyjaźń pomiędzy państwami staje się **trwałą i niezłomną wówczas kiedy polega na ścisłych głębokich wzajemnych stosunkach ekonomicznych.** Umocnienie naszego własnego **gospodarstwa narodowego** i rozwój **w Związku sowieckim** sił ekonomicznych będzie miało **w wyniku rozwój stosunków** handlowych **zagranicznych, co już bardzo silnie** odbija się **na naszych stosunkach ekonomicznych z Polską.** Nasze dotychczasowe wydatne zamówienia w Polsce są oczywiście **tylko początkiem na razie stosunków ekonomicznych, które dopiero wówczas rozwiną się w całej pełni, kiedy między naszym Związkiem a Polską będzie zawarty traktat handlowy.** Z traktatem handlowym są związane i inne zagadnienia o charakterze ekonomicznych, noszące przedewszystkiem charakter gospodarczy, jak n. p. mające nastąpić **zawarcie porozumienia kolejowego.**

Ale we wszystkich tych kwestjach praca tylko w tym wypadku doprowadzi do pożądanego rezultatu, **kiedy całej polityce obu państw będzie towarzyszyła bezwzględna przyjaźń, dobra wola z drugiej strony dla tej podstawowej idei: wytworzenia bezwzględnie przyjaznej polityki każdej ze stron w stosunku do drugiej strony;** nieocenione znaczenie **posiada bezpośrednie zetknięcie i wizyty z kierownikami polityki drugiej strony.** Z Polską rozwiązanie tego zagadnienie jest łżejsze, niż z innemi państwami, dlatego, że **najistotniejsza siła z konieczności rozwijającej się przyjaźni** naszego państwa z narodami Wschodu opiera na zasadniczem **przyznaniu przez nas każdemu narodowi, praw samostanowienia narodowego, w najmniejszej mierze nie dotyczy jakichkolwiek interesów państwa polskiego.**

Co się tyczy niektórych trudności, powstałych wskutek codziennych stosunków między naszym Związkiem a Polską, **to usunięcie tych trudności nie okazuje się czemś trudnem, przy dobrej woli i przy wytwarzającej się po obu stronach całej życzliwej ogólno przyjaznej linji w stosunku do drugiej strony.** W chwili obecnej, kiedy w świecie tyle znajduje się czynników, mogących wywołać konflikty i tyle ich wybucha, ustanowienie trwałej, przyjaznej linjii przez każde z naszych państw w stosunku do drugiego posiada bardzo **wielkie znaczenie dla obu stron.**

Następnie dziennikarze zadali szereg pytań Cziczerinowi, z których **najciekawsze było dotyczące stosunku polityki litewskiej,** na co Cziczerin odparł, **że sprawa ta jest przesądzona traktatem ryskim.**

## Prasa stołeczna o wizycie Cziczerina.

**Warszawa.** (PAT) Poniedziałkowa prasa stołeczna analizuje międzynarodowe położenie w związku z przybyciem Cziczerina do Warszawy. „Warszawianka" pisze: Obecność Cziczerina w Warszawie uwydatnia tę prawdę, że samorzutnie **ze strony sowieckiej mniejsze grozi pokojowi niebezpieczeństwo, niż z podniety Niemiec, tego głównego ośrodka zamysłów skierowanyc h przeciwko obecnemu stanowi rzeczy w Europie.** „Kurjer Polski" pisze: Jeżeli dziś się tak wiele o tej wizycie mówi, szczególnie w Berlinie, to musimy stwierdzić, że jest to wyraz znaczenia, jakie Polska ma dla pokoju europejskiego i pacyfikacji świata. Wizyta komisarza ludowego Cziczerina stała się możliwa w tych warunkach, ze względu na konkretne fakty i objawy pacyfikacji stosunków, do której Polska niezmiennie i wytrwale dąży.

# Przed powszechną konferencją gospodarczą.

Anglja odnosi się do Ligi niechętnie. — Wniosek p. Loucheura o zwołanie konferencji gospodarczej. — Dyskusja nad wnioskiem. — Żądania Konferencji.

Genewa, 24 września.

Lord Robert Cecil protestował onegdaj wobec dziennikarzy przeciw doniesieniom prasy, jakoby Wielka Brytanja dążyła do ścieśnienia atrybucji Ligi Narodów. A jednak mimo tego protestu panuje tu powszechna opinja, że jak przed 2 laty rząd Poincarego, tak obecnie rząd Baldwina usposobiony jest dla Ligi niechętnie. Oddanie sprawy Mossulu pod decyzję Ligi, nie może obalić tego twierdzenia, gdyż przewidziane ono zostało w Traktacie Lozańskim, zawartym jeszcze za rządów koalicyjnych Lloyd George'a. Obecny jednak rząd konserwatywny coraz bardziej dostosowuje swe stanowisko wobec Ligi do stanowiska Stanów Zjednoczonych. Czyni to oczywiście ostrożnie, gdyż opinja kół liberalnych i robotniczych w Anglji oświadcza się stale i stanowczo za Ligą.

Wspomniałem już o zaciętej walce, jaką Anglicy przeprowadzili przeciw rozszerzeniu działalności Organizacji Hygieny Międzynarodowej. Mimo to Zgromadzenie Ligi dnia 21 b. m. odesłało Radzie do rozważenia szereg wniosków (Czech, Paragwaju, Wenezueli, Cuby, Jugosławji, Francji i Włoch), które zdążają do utworzenia nowych biur epidemiologicznych, do rozszerzenia działu statystyki sanitarnej, unifikacji farmakopji, badań nad trachomą i t. d. Skrupuły Anglji uwzględniono tylko w zastrzeżeniu, że te nowe działy aktywności muszą się pomieścić w budżecie 1,600.000 fr. zł.

W komisji budżetowej delegaci Anglji i Dominiów wiedli zacięty bój o każdego niemal franka. Mieli może rację, gdy wyrazili wątpliwości z powodu pensji 8 dyrektorów, podsekretarzy, wynoszących po 55.000 franków szwajc. rocznie, gdy tymczasem pensje trzech szefów sekcji w Międzynar. Biurze Pracy wynoszą tylko... po 47.000. Wyjaśniono im zaraz, że pierwsi są zaangażowani na lat 7, a drudzy na 21 i stąd ta różnica. Ale przedstawiciele Anglji czynili trudności także w utworzeniu nowego działu w Lidze: t. zw. współpracy międzynarodowej zarządów miejskich w zakresie hygjeny, wychowania, walki z niemoralnością i t. d. Ostatecznie dział ten uchwalono z zastrzeżeniem francuskiego senatora Pamsa, by współpraca miast mieściła się w granicach suwerenności państw. Uchwalono również dział nauczania młodzieży o celach Ligi i wychowywania w duchu pokojowym.

Opozycja Anglji ujawniła się także wobec wniosku p. Loucheura o zwołanie międzynarodowej konferencji gospodarczej. Prowadził ją sam lord Robert Cecil. Inicjatywa francuska jest istotnie bardzo śmiała, pierwsza to bowiem poważna próba zorganizowania życia gospodarczego w wymiarze międzynarodowym. Można w niej widzieć słaby odblask idei Saint Simona. Musi ona — rzecz oczywista — razić zarówno zwolenników liberalizmu, jak i t. zw. nacjonalizmu gospodarczego. P. Loucheur, wielki przemysłowiec, zapewniał, że sam jest liberałem, ale chaos gospodarczy w Europie poprostu woła o pewne „nałożenie cugli indywidualizmowi". Zresztą p. Loucheur z góry usunął z programu przyszłej konferencji sprawę emigracji (by nie zrazić Stanów Zjednoczonych) i długów międzypaństwowych i wyraźnie podkreślił, że ma ona na celu nie wygotowanie konwencyj gospodarczych, ale tylko opracowanie zasad i dyrektyw, któreby poszczególne państwa autonomicznie stosowały w swej polityce gospodarczej. Lord Cecil uznał jednak, że i to jest dla konferencji za wiele. Jego zdaniem należy usunąć z programu konferencji także kwestję wymiany surowców między państwami i stosunek kapitału do pracy... Doradzał przytem lord Cecil ostrożność i powolność. Ostatecznie stanęło na tem, że Rada Ligi rozważy na sesji grudniowej sprawę zamianowania Komitetu przygotowawczego. Jeśli decyzja będzie dodatnia, to Komitet powstanie natychmiast i on już opracuje plan konferencji, którą Rada zwoła w r. 1926.

Silne poparcie udzielili p. Loucheurowi przedstawiciele socjalizmu: pp. Jouhaux i Niedziałkowski. Nie dziwnego; międzynarodowa organizacja produkcji jest przecież naczelnym postulatem ich doktryny. Obaj doradzali śmiałość i szerokość programu. W życiu gospodarczem wszystkie działy są związane, nie można więc usuwać i organizacji wymiany surowców — mówił p. Jouhaux. Liga Narodów winna stać się — zdaniem tego wybitnego socjalisty — parlamentem międzynarodowym, który rozstrzygać konflikty polityczne, przewidywać zatargi gospodarcze i przygotowywać ich pokojowe załatwienie.

Tak więc owocem prac VI. Zgromadzenia będą dwie konferencje: jedna bliższa, gospodarcza, a druga dalsza, zależna od zawarcia paktów regionalnych i stopnia bezpieczeństwa w Europie, konferencja dla ograniczenia zbrojeń. Nawiasowo tu dodam, że nazwa „komisji studjów nad ograniczeniem zbrojeń", która ma przywołać powszechną konferencję rozbrojeniową, wyszła z kół polskich. Autorem jej jest poseł Dębski. Wogóle trzeba stwierdzić, że jak w niedawnej konferencji nad handlem bronią gen. Sosnkowski, tak obecnie w dyskusji nad formułą Quinonesa poseł Dębski — podnieśli z naciskiem specjalne zagrożenie Polski przez Rosję, nie należącą do Ligi i uzyskali dla tego stanowiska uznanie.

Przed chwilą właśnie uchwaliło Zgromadzenie wśród oklasków wniosek Loucheura o zwołanie konferencji gospodarczej. Referował włoski delegat Bellori, a piękne przemówienia wygłosili: holenderski min. s. spraw zagr. Loudon, burmistrz Antwerpji van Cauwelaert, Hiszpan Goblan, a zwłaszcza Jouhaux, który wniósł w mdłe od szeregu dni dyskusje Ligi akcent entuzjazmu i blask wspaniałej wiecowej wymowy. Zakończył dyskusję sam Loucheur, który zapowiedział, że już w najbliższym czasie Francja przedstawi Sekretarjatowi Ligi projekt składu Komitetu Przygotowawczego. Wejdą do tego Komitetu także przedstawiciele państw nienależących do Ligi, jak np. Niemcy. Inicjatywą tą zajmą się organy techniczne Ligi i na grudniową sesję Rady wypracują jej wnioski odpowiednie do uchwalenia.

Jak z wielu doświadczeń wynika, przyszła Konferencja radzić będzie zdownie nad zniżeniem taryf celnych, zniesieniem zakazów przywozu i wywozu, nad problemem dopływu kapitałów do krajów, które (jak Polska) ustabilizowały walutę i finanse, a jednak przechodzą kryzys gospodarczy, wreszcie nad racjonalniejszym podziałem produkcji w świecie. Dzisiaj każde państwo dąży do samozaopatrzenia, zdaniem Loucheura należy powrócić do przedwojennej tendencji, by państwo to tylko produkowało, do czego posiada naturalne warunki. W tym celu jednak potrzeba będzie dostarczenia państwom kapitałów, by mogły przejść do owych, odpowiadających im gałęzi produkcji. P. Loucheur zakończył swą mowę słowami, w których [illegible] pod adresem tych dziwnych „przyjaciół" Ligi, którzy hamują jej pracę, a o których Briand wyraził się, że podtrzymują Ligę jak sznur podtrzymuje powieszonego. Trzeba — mówił Loucheur — zdobyć się na odwagę i na entuzjazm. Ludy cierpią. Trzeba im wskazać przyczyny zła. Trzeba im ludom powiedzieć prawdę.

Sesja obecna Ligi nie przyniesie decyzyj tak efektownych, jak zeszłoroczna uchwała o Protokole. Było może jednak, że zwołanie konferencji gospodarczej stanie się — w skutkach swoich — wydarzeniem dużo donioślejszem niż Protokół. Było może, że dzisiaj rozpoczęto coś, co się nazywać będzie gospodarczą pacyfikacją Europy.

J. Mat.

—ooOoo—

# Z dnia politycznego

O skład komisji dla zbadania biura historycznego.

Wobec tego, że p. Piłsudski podtrzymał wypowiedziane na zjeździe legjonistów zarzuty pod adresem biura historycznego sztabu generalnego, min. Sikorski postanowił powołać specjalną komisję rzeczoznawców dla zbadania stanu biura historycznego. Do komisji mieli wejść między innymi: gen. Górecki i prof. Handelsman. Żaden nie przyjął propozycji. Gen. Górecki krok swój motywował według „Głosu Polskiego" tem, że „żaden z generałów polskich nie ma prawa (!) wydawania oficjalnie sądu o enuncjacjach pierwszego marszałka Polski". Wobec tego na jego miejsce wszedł gen. Skierski, który takich skrupułów nie ma. „Głos Polski" zauważa, że komisja ta ma być arbitrażem między p. Piłsudskim a szefem sztabu i że jest jednostronną, bo p. Piłsudski nie delegował do niej swych mężów zaufania!

Szczególne pretensje! Przecież komisji nie mianował szef sztabu, lecz minister spraw wojskowych. Piłsudczycy chcieliby widocznie, by sprawę zarzutów rozsądził jakiś plebiscyt wśród wojskowych. A możeby badanie biura powierzyć klubowi „Wyzwolenia"? Toby dopiero był bezstronny i fachowy sąd!

# Zgnilizna „Czasu".

Ci, których zwalczam na polu Bolszewizmu, pornografji i literackiego szalbierstwa, starają się szerzyć opinję, że jestem niepohamowanym napastnikiem wszystkiego i wszystkich.

Ale tym razem zapytuję całe społeczeństwo polskie, czy znajdzie się choć jeden uczciwy człowiek w kraju, który nie załamie rąk ze zgrozy nad przerażającym rozkładem i upadkiem dziennika długo uchodzącego za organ konserwatywny i utrzymywanego przez ludzi po katolicku wychowanych i po katolicku czujących?

Oto co czytamy w Nr. 209 i Nr. 213 „Czasu" w „Kalejdoskopie podróży", podpis K. P.:

„Śmietanka międzynarodowej plutokracji upodobała sobie tę ładną plażę (Deauville). Gdyby zamiast tych ludzi ich dolary i funty zeszły na parkiet lśniących podłóg (pia desiderial), obraz sali byłby stanowczo ciekawszy (sic). Wśród tej upersonifikowanej „ciężkiej" waluty błyskają co chwila jak kwiaty wśród chwastów sylwetki prześlicznych kobiet... to jedna z atrakcji dla wielojęzycznej zamorskiej zbieraniny, niestety atrakcja dla nas grubo za droga (!!!)".

Zapytuję gdzie, w jakim kraju, w jakiem szanującem się piśmie pozwolonoby korespondentowi z umysłowością komiwojażera zwierzać się czytelnikom z tak drastycznych tęsknot i westchnień? Ale to dopiero wstęp — czytajmy dalej:

„Należy się (w Paryżu) palma pierwszeństwa sławnym „Folies Bergères". Niesłychana wystawa, bogactwo niezmierne, lecz okupione wielkim smakiem artystycznym. Wszystko to tworzy tylko tło dla nagości ciał kobiecych nieskazitelnie pięknych. W tym kierunku wyraźny jest widoczny postęp. Nie pokazuje się już dzisiaj na scenie całych tłumów rozebranych kobiet, lecz tylko nieliczne, ale za to najładniejsze (sic). Nagość ciała kobiecego przestała być zwykłem daniem, a stała się przysmakiem (sic) na tle obfitego „menu" artystycznego. Autorzy i reżyserzy rewji umieją znakomicie wpleść nagość w treść obrazów; dowodem tego choćby tylko jedna scena z programu „Folies Bergères": do średniowiecznego kościoła, gdzie zakonnice modlą się w stallach, a biskup odprawia nabożeństwo przed wizerunkiem Ukrzyżowanego Chrystusa, wbiega szatan; z zakonnic spadają szaty, na krzyżu zawisa naga kobieta. Scena, jak widać, dosyć ryzykowna, zrobiona jednak z dużym smakiem".

Zapytuję się, czy podobne zachwyty nad smakiem reżysorji, która ciało umęczonego Chrystusa zastępuje ciałem nagiej kobiety gimnastykującej się na krzyżu, nie przechodzi wszelkich granic nikczemności. To jest wstyd — to jest hańba — to jest bezczeszczenie pamięci patrjotycznej pracy całego szeregu mężów narodowo i religijnie czystych, jak Stanisław Tarnowski, Józef Szujski, Adam Potocki, Paweł Popiel, Andrzej Potocki, którzy w grobach się muszą przewracać, że z całej teki Stańczyka pozostała dziś tylko bezkarność bezczelności błazna!

Pokój Kazimierzowi Morawskiemu, Prezesowi Akademji Umiejętności, który w przededniu śmierci wymierzył „Czasowi" zasłużony policzek, zrywając z nim stosunki raz na zawsze! Bezeceństwo doszło do bluźnierstwa. Zapytuję się, czy wolno w ten sposób obrażać poza mniejszością narodową uczucia religijne 25 miljonów Polaków? A niech mi się nikt nie odważy bagatelizować tej infamji! Zło konsekwentnie szerzone przez liberalizm „Czasu" polegało na deprawowaniu inteligencji zbałamuconej zacnemi nazwiskami założycieli dziennika i wyświechtanym frazesem o kulturze i wykwintnej formie „Czasu". Chyba dość już nam tego dobrego smaku, okraszonego sprośnem bluźnierstwem!

Czegóż więcej trzeba, by właściciele „Czasu" ospali, choć artykułów swego organu widocznie nie przeżuwają, spostrzegli wkońcu, że w redakcji „Czasu" coraz częściej z pod togi kontusza, czy szlafroka wystaje rozdwojone kopyto.

Pod pozorem szerokich poglądów, związku z kulturą zagraniczną i wyrabiania smaku, „Czas" usiłuje wpleść w pasmo myśli polskiej djabelską „uniwersalną" nić snującą się od Voltaire'a przez Renana, aż do Anatola France. Czy jutro nie opadnie maska i czy nie usłyszymy starego hasła: „écrasons l'Infâme!". Ludzie źli i przewrotni, co wam ten Chrystus uczynił, że go lekceważycie i plugawicie, że się każdą profanacją jego Krzyża i Kościoła tak cieszycie? Od „Wyspy Pingwinów" do „Folies Bergères" brzmią wasze oklaski! Zaprawdę upadliście tak nisko, że nie warto z wami mówić o Chrystusie-Bogu, bo już nawet nie rozumiecie Chrystusa-Człowieka!

Gdyby dziś w jakimkolwiek kraju, znalazł się ktoś, któryby w niebezpieczeństwie poświęcił się za drugich, dobrowolnie przelał za nich krew i pozostawił po sobie testament: „by się wzajemnie miłowali" — czy powstałby odruch tak nienawistnej walki przeciw jego imieniu i każdej związanej z nim pamiątki? A więc chodzi o te blisko dwa tysiące lat, przez które niezliczone rzesze ludzkie piły z cudownego źródła, by się orzeźwić lub znaleźć uzdrowienie?

Chodzi o te nigdy nie milknące akcenty bezgranicznej miłości, które w każdem nieumarłem sercu muszą obudzić żywe dreszcze: „I nie dopuść, bym się od Ciebie kiedykolwiek oddalił — którego pożywiły czyste i święte Sakramenta!"

Więc chodzi o plugawienie i ośmieszenie nieprzerwanego ciągu twórczej ofiary, o zatruwanie żywych źródeł naszego narodu? To łotrostwo! Wśród właścicieli „Czasu" są osoby, którym się dzieje straszliwa krzywda — spada na nie odpowiedzialność i reprobacja ze strony opinji publicznej w Polsce.

Jest wdowa po znakomitym obywatelu, ozdobiona wszystkiemi cnotami i dzieci niedoświadczone, bezsilne wobec machinacji z okresu ich małoletności.

Perfidja „Czasu" umie dobrze wyzyskiwać prostotę Bogu ducha winnych panien i wdów, jak owa Prezeska Niewiast katolickich, p. Róża Łubieńska, gołębica nie odróżniająca, czy jej sypią groch czy szalej.

Ale co na to powie ogólnie szanowany hr. Zdzisław Tarnowski, opiekun młodych Potockich? Czy nie przystąpi nareszcie do natychmiastowej sanacji „in capite et in membris" zwyrodniałego dziennika?

A jeżeli w którym z synów ś. p. Andrzeja Potockiego zagra porywcza, lecz szlachetna krew i sam pójdzie rozprawić się w redakcji rodzinnego organu, ze szpicrutą, która poprzecina podstępne kontrakty, czyż cała polska opinja temu czynowi nie przyklaśnie? Nie wolno być letnim, gdy dotknięty Bóg lub Ojczyzna! Niezdolność do oburzenia nie jest objawem kultury, lecz degeneracji.

Franciszek Xawery Pusłowski.



# KRONIKA KRAJOWA.

**CENNY DAR DLA UNIWERSYTETU POZNAŃSKIEGO.** Radca Aleksander Barczycki z Warszawy ofiarował bibljotece uniwersytetu poznańskiego księgozbiór po przedwcześnie zmarłym ginekologu poznańskim doktorze Władysławie Falkowskim. Ofiarowany księgozbiór składa się z 355 ślicznie oprawnych tomów oraz z około tysiąca sztuk broszur zawierających mniejsze prace i referaty.

**SŁUŻBA WOJSKOWA PRACOWNIKÓW PAŃSTWOWYCH.** Prezydjum Rady ministrów w porozumieniu z ministerstwem skarbu ustaliło, że czas służby wojskowej należy zaliczać funkcjonarjuszom państwowym do wysługi emerytalnej. Zaliczenie należy wpisywać do wykazu stanu służby w rubryce XI wykazu, ustalonego rozporządzeniem Rady ministrów z dn. 16 stycznia b. r. Zaliczenia i wpisy dokonywa władza powołana do prowadzenia wykazu stanu służby.

**OPIEKA NAD POLSKIEM WYBRZEŻEM.** Nad wybrzeżem Bałtyku w Jastarni i Borze zawiązaną została przez przyjezdnych letników organizacja, która za zadanie sobie postawiła pracę w kierunku podniesienia, uprzystępnienia, zagospodarowania wybrzeża, bliższego związania go z ośrodkami kraju. Stowarzyszenie to odbyło już szereg zebrań, posiada w protokołach obfity materjał zamierzeń, które częściowo, jak porządki z kąpieliskiem związane, są już realizowane, oraz upoważniło wybrany zarząd do zabiegania w stolicy o założenie przy Lidze Morskiej odrębnej Sekcji opieki nad wybrzeżem, do czasu powstania której o informacje zwracać się można w Warszawie pod adresem: G. Budzyński, Krucza 43-2.

**POŚWIĘCENIE SZTANDARU GNIAZDA SOKOLEGO W SZCZAKOWEJ.** Obojętność i martwocie ducha społeczeństwa w Szczakowej wypowiedział w ostatnich czasach walkę tamtejszy „Sokół" z dzielnym swym prezesem inż. Krudzielskim na czele. Ostatnio przystąpił „Sokół" do budowy własnego gniazda, którego podwaliny już wzniesiono. W dniu 9 b. m. święciło Towarzystwo swój sztandar, ofiarowany mu przez prezesa. Aktu poświęcenia dokonał ks. prob. Staich, kazanie okolicznościowe wygłosił przeor OO. Reformatów, ks. Janicki. W uroczystości wzięli udział honorowi członkowie gniazda, byli prezesi „Sokoła" por. Tomaszewski, pp. Dudek i Wesper, następnie pułk. Laudański, dowódca 73 p. p. podpułk. Zientarski dowódca II/11 p. p., major Szafranowski 73 p. p., dyrektorowie kopalń jaworznickich pp. inż. Czerlunczakiewicz oraz szerokie rzesze publiczności.

Dalszą częścią uroczystości było otwarcie boiska sportowego „Sokoła", stworzonego siłami druhów przy pomocy 73 p. p. i 11 p. p. Popisy gimnastyczne druhów jaworznickich zakończyły program uroczystości.

**ESKADRA RUMUŃSKA W WARSZAWIE.** Przybyła wczoraj do Warszawy eskadra rumuńska, która zostanie w ciągu dnia dzisiejszego przyjętą przez ministra spraw wewnętrznych, szefa sztabu i szefa administracji wojskowej, poczem zwiedzi zakłady wojskowe. Jutro eskadra odlatuje do Poznania, Bydgoszczy i Torunia, poczem wróci do Warszawy, a w piątek odleci do ojczyzny.

**NIEWIDOMA UCZONA.** Przybyła do Warszawy dr. Melanja Lipińska, laureatka akademji medycznej w Paryżu. Pomimo utraty wzroku, prowadzi ona badania naukowe nad systemem nerwowym. Prasa francuska i belgijska podnoszą wartość naukową prac dr. Lipińskiej. Dn. 3 lipca b. r. miała ona odczyt w Paryżu pod przewodnictwem prof. Moraxa, 29 lipca b. r. była przyjmowaną u króla belgijskiego i królowej Elżbiety w ich letniej siedzibie Lacken. Byłoby pożądanem, aby dr. Lipińska wygłosiła odczyt publiczny o swych pracach.

**WYKOPALISKA Z PRZED 4 TYS. LAT.** W Gnieźnie wykopano szereg przedmiotów, o których mówią znawcy, że pochodzą z przed 3 lub lub 4 tysiąca lat przed Chrystusem.

**ECHA POBYTU DZIECI POLSKICH Z FRANCJI W OJCZYŹNIE.** Związek Polskiego Nauczycielstwa we Francji przesłał do komitetów przyjęcia dzieci polskich z Francji w Warszawie, Krakowie, Zakopanem, Katowicach i Poznaniu, podziękowanie za serdeczną gościnę, jakiej dzieciom tym w Ojczyźnie użyczono.

# Z teatru im. Słowackiego.

„Sułkowski" — tragedja w 5 aktach Stefana Żeromskiego.

Wystawienie „Sułkowskiego" było obowiązkiem teatru. Autor tej miary co Żeromski, prócz tego autor „ideowy", musi być dokładnie znany: w książce, gdy pisze powieści, na scenie, gdy pisze sztuki. Dlaczego to wystawienie nastąpiło tak późno? Jasne. „Sułkowski" nie wytrzymuje sceny. Niema w nim ani konstrukcji dramatycznej, ani ekspresji dramatycznej, ani scenicznego słowa. Zamiast pięciu aktów, ma pięć djalogowanych rozdziałów, zamiast być „granym", może być tylko „na pamięć czytanym". Stają naprzeciw siebie różne osoby i mówią. Osoby? — Także nie. Raczej obozy. Z lewej czarna reakcja, z prawej postęp. Z lewej krzywdziciel, z prawej pokrzywdzony. Krzywdziciel — jako że ma za sobą wieki panowania — jest chytry, szatańsko dyplomatyczny, chciwy i bezwzględny. Pokrzywdzony — jako że ma za sobą wieki posłuszeństwa — jest ślepy, szczery jak złoto, ofiarny i cichy. Tam człowiek, który „był" — tu człowiek, który „będzie". Pośrodku tych dwóch obozów służba łącznikowa: „On" — rewolucjonista i „Ona" — sieć na rewolucjonistę. On działa, ona kusi miłością. Rozwiązanie możliwe tylko jedno: „On" musi „Ją" pokonać — ona zaś (o ile nie chce stoczyć się w przepaść społecznej zbrodni) musi się nim zarazić, to znaczy, rezygnując z „człowieka" musi zaślubić ideę. Jaką? — wyzwolenie ludzkości z pod jarzma naturalnego doboru, z pod jarzma różnic stanowych. Do tego celu prowadzą jedynie dwie drogi. Albo miłość, czyli dobrowolne oddanie władzy i mienia w ręce ludu — albo rzeź. O ile miłość zawiedzie, trzeba rzezi — trzeba bezlitosnej, radykalnej rzezi w imię dobra ogółu.

Przepraszam, że na chwilę odstąpię od tematu.

Po moim „Antychryście" w Warszawie, napisał Boy:

„Treścią „Antychrysta" jest problem polsko-żydowski... Walka na śmierć i życie! „Bo niema ugody gdzie w jednym kraju żyją dwa żywe narody: Pragnień im nie odejmiesz, ziemi im nie dodasz: jeden musi ustąpić, gość albo gospodarz". Odpowiedź na pytanie kto ma ustąpić jest oczywiście jasna: niestety przypomina ona owo słynne „allez-vous en" Andrzeja Zamoyskiego. Zatem pogrom! Oj Karolu, Karolu. Znam Cię, muchy-byś sam nie zabił, a takie rzeczy nam doradzasz"!

Otóż słowa te możnaby doskonale zwrócić w stronę Żeromskiego, z następującemi, drobnemi zmianami:

Treścią „Sułkowskiego" jest problem szlachecko-chłopski. Walka na śmierć i życie! Bo niema ugody, gdzie obok pańskich dworów są chłopskie zagrody. Chłop ziemi nie przyczyni, pan jej nie odstąpi — jeden musi zwyciężyć: „panowie lub chłopi". Odpowiedź na pytanie kto ma zwyciężyć, jest oczywiście jasna. Zatem alles vous en — zatem rok 1846.

Pomijając fakt, że pomiędzy „ustąpieniem" a „pogromem" jest dużo miejsca na zupełnie bezkrwawe spolszczenie się żydów albo zżydzenie się Polaków, stwierdzam, iż nikt dotąd nie zwrócił się do Żeromskiego z okrzykiem: „Oj mistrzu, mistrzu, znamy Cię, muchy-byś sam nie zabił, a takie rzeczy nam doradzasz"!

Dlaczego? — Czyż rżnięcie panów jest mniejszą zbrodnią niż rżnięcie żydów? Czyż żądanie od panów, ażeby rozdali swoje mienie między lud jest słuszniejsze, niż żądanie od żydów ażeby rozdali swoją odrębność narodową między tych, na których ziemi chcą z własnej a nieprzymuszonej woli żyć i prosperować?

Bądźmy sprawiedliwi. Jeżeli potępiamy „krwawe myśli", to potępiajmy je wszędzie — tembardziej w epoce uchwalonych reform rolnych. — Niewola ludu przeszła, dzięki Bogu, do historji — zagadnieniem dnia jest narodowa jedność.

W tem świetle rewolucyjna idea „Sułkowskiego" byłaby anachronizmem, gdyby Żeromski nie był jej pokrzepił „Przepióreczką" i ostatnio wydanemi „Biczami z piasku". W „Przepióreczce" znów dzwoni groźba siekier i kłonic, gdy „Księżniczka" postanawia cofnąć darowiznę zamku. W „Biczach z piasku" słyszymy o upaństwowieniu ziemi. Mamy więc do czynienia z aktualną myślą autora którą można nazwać komunizmem złagodzonym przez dobrowolność. Bądźcie komunistami po dobroci, bo inaczej wzburzony lud rozwali wam łby o ściany waszych domów — oto fundament ideologji Żeromskiego. Czy granitowy? — Nie wiem. Obawiam się, że taki nędzny robak, jak ja, daleko realniej patrzył w przyszłość, gdy w r. 1909 (pisząc boleśnie lichą sztukę „Pod górę") kładł w usta boleśnie nudnego „Utisa" następujące słowa, zwrócone w stronę możnych tego świata:

„Cóż my (wielcy panowie) jesteśmy? — Czemże my jesteśmy?! Wystawą narodową! Próżnością narodową! Społeczeństwo sieje za nas, orze za nas, zbiera za nas, żądając w zamian reprezentacji i łagodnego obejścia! — Siedźmy więc cicho przy pełnych żłobach! — Inaczej? — „Rogami bodą" zacznie krzyczeć kraj i będziemy musieli spieszyć do szlachtury. Ale niestety bez rewolucji. Bez wytwornego dygania. Bez tej nadziei, że w tłumie znajdzie się choć jeden człowiek, który pomyśli: „Ci przynajmniej ginąć umieją". Bo jakiemż teraz będzie narzędzie rzeźnika? — Gilotyną? — O nie! — Będzie pałką. Straszną, ogłuszającą pałką, co nam przed czasem odbierze świadomość, ażeby śmierć po ciało sięgła, nie po duszę — będzie machnięciem ręką, będzie wywłaszczeniem"!

Takto, już w r. 1909, my, małopolanie czuliśmy wyzwoloną potęgę, już wyzwolonego ludu, i prorokowaliśmy przyjście Wincentego Witosa. Przyszedł. Przyszedł i „machnął ręką". Więc mówić nadal o groźnych rogaczach można chyba w znaczeniu... komedjowem.

Wykonanie sztuki było na ogół słabe. Sułkowski p. Rozmarynowskiego, wiecznie uśmiechnięty, robił wrażenie Giocondy w spodniach. Wyraźne i żywe postacie dali nam tylko: p. Kijowski (Hrabia d'Antraigues) i p. Jaroszewska (Ks. Agnieszka Gonzaga). Wystawa była staranna.

K. H. Rostworowski.

—ooOoo—

# NA SZEROKIM SWIECIE.

## Nowa encyklika papieska zostanie wkrótce ogłoszona.

Według informacji z miarodajnych kół kościelnych, Papież przed końcem roku świętego ogłosi encyklikę o królestwie Chrystusowem w dziedzinie tosunków społecznych. Uroczystość ceremonja zamknięcia roku świętego odbędzie się w bazylice św. Piotra dnia 31 grudnia.

## Polska na kongresie „Dante Alighieri" w Turynie.

W dniach 20—24 b. m. odbywał się w Turynie i w Savonie kongres towarzystw „Dante Alighieri" — instytucji kulturalno-społecznej — na którym Polska była po raz pierwszy reprezentowana w osobach delegatów Tow. „Dante Alighiera": z Krakowa **ks. Dr T. Kruszyńskiego** z Uniw. Jag., naszego współpracownika **Jalu Kurka**, oraz konsula honorowego Polski w Turynie Dr Attilio Begey'a. Przemówienie ks. prof. Kruszyńskiego w dniu 22 dało okazję do wielkiej manifestacji sympatji Kongresu dla Polski. Również i gorące przemówienie p. Kurka spotkało się z serdecznem przyjęciem zgromadzenia.

—o—

WIZYTA W DORN. Holenderska królowa matka złożyła wizytę cesarzowi Wilhelmowi w Dorn. Jest to pierwsza wizyta członka domu panującego u byłego cesarza.

ROZSTRZELANIE OFICERA ŁOTEWSKIEGO. Sowiecki sąd wojskowy w Piotrogrodzie skazał na karę śmierci oficera łotewskiej straży granicznej, Rubena, który porwany został na granicy przez sowiecką straż graniczną i następnie oskarżony o szpiegostwo.

CZŁOWIEK, KTÓREGO PIORUN ŚCIGA. Pewien Węgier, nazwiskiem Franciszek Horwat, z zawodu woźnica, formalnie ścigany jest przez pioruny. W lipcu 1924 roku piorun uderzył w drzewo, pod którem Horwat się znajdował. W lipcu tego samego roku piorun trafił w kierowany przez Horwata wóz, naładowany drzewem. W tym samym jeszcze miesiącu wpadł piorun do stajni, w której Horwat spał; przy dwóch ostatnich wypadkach rażone piorunem przedmioty zapaliły się, ale Horwatowi udało się zawsze ogień ugasić. Po ostatniem uderzeniu Horwat został częściowo sparaliżowany, ale po kilku dniach, gdy ochłonął z przerażenia, porażenie ustąpiło.

**JACHT-SAMOLOT.** Pierwszy jacht-samolot „Rohrbach", budowany w Danji na koszt rządu angielskiego, przybył do Felixstowe z Kopenhagi. Pilotem jest Niemiec, von Lanbam. Zbudowany jest ten jacht cały z aluminium, motor jest stalowy z masztem teleskopicznym z aluminium. Jecht posiada żagle do lądowania na morze.

**CZY KRÓTKIE WŁOSY PRZYNOSZĄ UJMĘ?** W jednym z wielkich magazynów w Anvers, we Francji, dwie młode sprzedawczynie przyszły niedawno do sklepu z krótko obciętemi włosami „a la garçon". Szef magazynu zgorszył się tem do tego stopnia, że kazał pannom opuścić magazyn, twierdząc, że krótkie włosy przynoszą ujmę jego firmie. Panny zaskarżyły szefa do sądu. Obecnie sędzia będzie musiał rozstrzygnąć, czy krótkie włosy są niegodne magazynu, czyteż przynoszą mu zaszczyt. Na rozprawę wybiera się mnóstwo kobiet.

DRAMAT NA DNIE MORZA. W związku z zatonięciem amerykańskiej łodzi podwodnej należy zaznaczyć, że parowiec „City", który spowodował katastrofę łodzi podwodnej L. 51, powrócił do Bostonu. Jeden z trzech uratowanych pasażerów łodzi podwodnej zachorował niebezpiecznie. Łódź spoczywa na dnie morskiem w głębokości 4 klm. Poczyniono już próby porozumienia się z ewentualnie żyjącą jeszcze załogą statku. W tym celu kilku nurków próbowało dotrzeć na dno morskie. Łódź zostanie wydobyta najwcześniej dopiero za kilka dni. Rzeczoznawcy wyrazili przekonanie, że załoga do tej pory może się utrzymać przy życiu, jeżeli łódź nie doznała zbyt poważnych uszkodzeń. W przeciwnym razie załoga poniosła śmierć przez uduszenie. Według późniejszych wiadomości, jeden z nurków dotarł na dno morskie i próbował porozumieć się z załogą łodzi. Nie otrzymał jednak żadnej odpowiedzi. W związku z tem przypominają, że Ameryka niema szczęścia ze swojemi łodziami podwodnemi, albowiem dotąd, w przeciągu 5 lat, pięć łodzi uległo katastrofie.

# KRONIKA KRAKOWSKA.

## Prof. Rozwadowski prezesem Polskiej Akademji Umiejętności.

Wczoraj o godz. 9 rano odbyło się w kościele Marjackim nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Kazimierza Morawskiego, prezesa Polskiej Akademji Umiejętności. Na nabożeństwie byli obecni przedstawiciele władz z wojewodą Kowalikowskim na czele, członkowie Akademji, Senat akademicki Uniw. Jag. i młodzież akademicka.

Po nabożeństwie odbyło się w gmachu Akademji walne zgromadzenie członków Akademji, na którem dokonano wyboru nowego prezesa. W obradach wzięli udział oprócz członków miejscowych także i członkowie zamiejscowi. Z Warszawy: prof. Baudouin de Courtenay, prof. Handelsman, prof. Kochanowski, prof. Żurawski, prof. Morozewicz, prof. Bądzyński, prof. Sierpiński i prof. Zawidzki. Z Poznania prof. Ćwikliński, z Wilna prof. Zdziechowski, ze Lwowa: prof. Wilkowski, prof. Abraham i prof. Piniński, z Puław prof. Godlewski (sen.), oraz prof. Dyboski.

Prezesem Polskiej Akademji Umiejętności został wybrany dotychczasowy wiceprezes Akademji prof. Jan Michał Rozwadowski. Na opróżnione stanowisko wiceprezesa zostanie wybrany w najbliższym czasie przez wydział Akademji nowy wiceprezes z pośród dyrektorów poszczególnych wydziałów. Wybór ma się rozstrzygnąć między prof. Kostaneckim a prof. Tomkowiczem.

Prof. Rozwadowski urodził się dnia 7 grudnia 1867 r. w Czarnej, w Małopolsce. Studja gimnazjalne i uniwersyteckie odbył w Krakowie w latach 1878—1889, gdzie też w r. 1891 uzyskał dyplom doktora filozofji. Dalsze studja odbywał w Lipsku i w Gryfji. W r. 1897 habilitował się na Wszechnicy krakowskiej jako docent językoznawstwa indo-europejskiego, a w 2 lata później został mianowany profesorem nadzwyczajnym. W r. 1902 objął katedrę językoznawstwa indoeuropejskiego jako prof. zwyczajny. Prof. Rozwadowski ogłosił drukiem cały szereg dzieł w zakresie swojego przedmiotu w językach polskim, niemieckim, francuskim i czeskim. W r. 1903 został członkiem korespondentem, a w r. 1908 członkiem czynnym Polskiej Akademji Umiejętności. Prezes Rozwadowski jest także członkiem Akademij zagranicznych.

## Pożegnanie kierowników szkolnictwa krakowskiego.

Dyrektorzy szkół średnich w Krakowie, oraz delegacje nauczycielskie z okręgu żegnali wczoraj kuratora szkolnego, p. Owińskiego, oraz jego zastępcę, wicekuratorą Dr Pollaka, przeniesionych z Krakowa na nowe stanowiska. Uroczystość pożegnalna odbyła się w biurze p. Owińskiego, przystrojonem kwiatami i festonami z zieleni.

Imieniem dyrektorów szkół średnich przemówił radca Mazanowski. W krótkiem, a gorącem przemówieniu podniósł zasługi pp. Owińskiego i Pollaka przy utrwaleniu podwalin szkolnictwa, podkreślał gorący zapał, najlepszą wolę i najszlachetniejsze uczucia obywatelskie, które cechowały kierowników szkolnictwa krakowskiego przez cały czas ich działalności. „W stosunku do podwładnych — mówił radca Mazanowski — nie otaczaliście się panowie nimbem nieprzystępności dygnitarskiej, ale okazywaliście zawsze naturalne usposobienie, szczerą serdeczność i prawdziwą życzliwość. Dyrektorzy gimnazjów krakowskich, świadomi zasług, jakie panowie położyliście dla rozwoju szkolnitwa polskiego, żywią dla was wdzięczność i składają serdeczne życzenia najlepszych wyników pracy na nowych posterunkach służbowych.

Po przemówieniu r. Mazanowskiego, dyr. Pączowski odczytał depesze pożegnalne od dyrekcyj szkół średnich okręgu krakowskiego, poczem dyr. Zachemski oświadczył, że grona nauczycielskie i młodzież szkolna przygotowują pożegnalne adresy dla pp. Owińskiego i Pollaka i że adresy te zostaną im przesłane w najbliższym czasie.

Kurator Owiński, dziękując za objawy życzliwości, życzył dyrektorom gimnazjów, by młodzież, jaka wyjdzie z zakładów naukowych, pozostających pod ich kierownictwem, wyrosła na prawych obywateli Rzeczypospolitej i niosła wysoko sztandar godności obywatelskiej i praworządności.

Po przemówieniu p. Owińskiego, żegnali go i jego zastępcę inspektorzy szkół powszechnych Krakowa.

## Banki przechodzą nadal ostre przesilenie.

W ostatnim tygodniu poważniejszych zmian w sytuacji banku krakowskich nie było. Run trwa w dalszym ciągu. Wycofane są zwłaszcza wkłady dolarowe, przyczem sytuacja we Lwowie przedstawia się lepiej pod tym względem, niż w Krakowie. Popyt na kredyt w dalszym ciągu jet ogromny. W znośniejszej sytuacji znajdują się tylko banki bardzo solidne i wielkie. Reszta banków wegetuje z dnia na dzień. Restrykcje Banku Polskiego względem banków małopolskich, dotyczące redyskonta, trwają nadal.

—o—

MIANOWANIA PROFESORÓW WYŻSZYCH UCZELNI.

Prezydent Rzeczypospolitej zamianował Franciszka Waltera nadzw. profesorem chorób skórnych i wewn. w Uniwersytecie krakowskim; ks. docenta Dr Władysława Grzelaka nadzw. profesorem teologji fundamentalnej w Uniwersytecie krakowskim; Dra Jana Bystronia zwycz. profesorem etnologji i etnografji w Uniwersytecie krak.; emer. profesora Dr Jana Śleszyńskiego profesorem honorowym matematyki w Uniwersytecie krakowskim; docenta Dr Włodzimierza Koskowskiego nadzw. profesorem w Uniwersytecie lwowskim; Dr Stefana Zaleskiego nadzw. profesorem ekonomji społecznej w Uniwersytecie poznańskim, oraz inż. Ignacego Drexlera nadzw. profesorem budowy miast w politechnice lwowskiej.

LISTA SĘDZIÓW PRZYSIĘGŁYCH NA NOWĄ KADENCJĘ.

W sądzie okr. karnym w Krakowie odbyło się losowanie sędziów przysięgłych na V. kadencję. Wylosowani zostali jako sędziowie główni: Bierowski St. właść. realności, Bogatyński Z. urzęd. Tow. Wzaj. Ubezp., Choczner Al. kupiec, Driller R. właśc. realn., Dudziak K. wł. zakł. tapic., Fränkel H. wł. realn., Fritsch A. wł. realn., Gutter M. przem., Hanicki M. Dyr. Tow. naftowego, Hajdziński A. wł. realn., Jachimowicz K. kaflarz, Jakubowski Tad. właśc. księgarni, Janicki St. kupiec, Józefczyk Z. urz. miejsk. kasy oszczęd., Kapusta W. właśc. mleczarni, Kołodziejczyk T. wł. realn., Kondolewicz A. urz. Tow. Wzaj. Ubezp., Konopka A. prezes Banku Ziemian, Lewkowicz L. artysta malarz, Łobodziński M. architekt, Małachowski E. wł. realn., Michalski A. urzęd. Syndykatu Rolniczego, Mikulski S. ajent handl., Molenda F. urz. banku, Nass Maurycy wł. realn., Nelken E. urz. banku, Norek E. aptekarz, Perlberger N. zastępca browaru, Podgórski K. młynarz, Steciak A. wł. handlu żelaznego, Schiffer Filip urz. banku, Szaszkiewicz K. obywatel ziemski, Szynglarski Wł. urz. Małop. Tow. Roln., Suliński F. urz. banku, Targosz Michał wł. realn., Wurm Wilh lm właśc. realności.

Jako przysięgli zastępcy zostali wybrani: Balcer Fr. rzeźnik, Bednarski A. zegarmistrz, Boba A. stelmach, Eisenthal Efroim handlarz, Królikowski Piotr właśc. realności, Laszkiewicz T. malarz szyldów, Magiera Fr. piekarz, Romanowski K. właśc. realności, Stankiewicz Fr. podmajstrzy murarski.

Nowa kadencja rozpocznie się dnia 9 listopada b. r.

—o—

Kraków, 29 września.

Wtorek 29: Św. Michała Archanioła.
Środa 30: Św. Hieronima.
Środa 30: Wschód słońca o godz. 6, zachód 17.39.

**DZIESIĘCIOLECIE ŚMIERCI TADEUSZA PAWLIKOWSKIEGO.** Wczoraj, jako w dziesiątą rocznicę śmierci pierwszego dyrektora teatru krakowskiego, odbyło się w kościele św. Krzyża nabożeństwo, urządzone staraniem dyrekcji teatru miejskiego, w obecności prez. Rollego, dyrekcji teatru, artystów i grona publiczności. Podczas mszy grał na organach dyr. Barański i śpiewał chór Tow. Oratoryjnego, Po nabożeństwie, dyrekcja teatru i liczna deputacja artystów udali się na cmentarz Rakowicki, gdzie na grobowcu ś. p. Pawlikowskiego złożono wspaniały wieniec z napisem na szarfach: Tadeuszowi Pawlikowskiemu, wielkiemu Odnowicielowi sceny polskiej — Teatr krakowski. Portret ś. p. Pawlikowskiego, znajdujący się w galerji teatru miejskiego, ozdobiono wieńcem z kwiatów, z kokardą krepową.

NA ZABEZPIECZENIE KRAKOWA OD POWODZI wstawiło Ministerstwo robót publ. do budżetu na r. 1926 — 250.000 zł. Ze względu na to, że całość robót zabezpieczających miasto przed powodzią będzie wymagać kwoty około 14 miljonów, przeto poczyniono starania o uzyskanie poważniejszej dotacji, celem ukończenia robót przeciw powodziowych w okresie następnych kilku lat.

NOWE POMIESZCZENIE URZĘDÓW SKARBOWYCH. Wczoraj przeprowadziła się do nowego budynku Izby skarbowej przy ul. Krupniczej ewidencja katastru podatku gruntowego, opróżniając drugie piętro kamienicy przy ul. Szujskiego 1. W przyszłym tygodniu nastąpi przeniesienie biur Izby skarbowej z Zakładu Helclów do nowego budynku.

STAN CHORÓB ZAKAŹNYCH w Krakowie w czasie od 20 do 26 b. m. przedstawiał się następująco: na szkarlatynę zachorowało osób 12, na dyfteryę 3, na dur brzuszny 3 (w tem 2 obce), na czerwonkę 2 obce, na malarję 1, na odrę 10, na grużlicę 3, na różę 2, na koklusz 8.

WYKRYTY MAGAZYN BRONI. Posterunek policji w Libiążu, zakwestjonował w mieszkaniu Ludwika Gaździka i Władysława Kopcia w Libiążu Małym, magazyn broni jak rewolwer systemu „Frommer", dwa sztylety, bagnety, bokser, laski żelazne, tudzież dokumenta osobiste opiewające na obce nazwiska, a pochodzące prawdopodobnie z kradzieży.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK STARUSZKI. Wczoraj o godz. 8 po południu zawezwano Pogotowie ratunkowe na ul. Zwierzyniecką, gdzie Katarzyna Motyka, lat 62, stróżka domu, została przejechana przez furę z piaskiem. Lekarz Pogotowia stwierdził u ofiary wypadku złamanie kilku żeber oraz zranienie głowy, wobec czego zarządził przewiezienie staruszki do szpitala chirurgicznego.

ZAMACH SAMOBÓJCZY. Stachowski Józef, lat 25, zażył w zamiarze samobójczym większą ilość jodyny. Zawezwany lekarz dyżurny Pogotowia ratunkowego zastosował przepłukanie żołądka — poczem pozostawił desperata opiece domowej. Powodem targnięcia się na życie miała być utrata posady.

UCIECZKA ARESZTANTA. Dnia 26 b. m. o godz. 8 rano zbiegł eskorcie z pociągu osobowego na stacji kolejowej Zabierzów, więzień Wacław Piekarski false Zębkowski, lat 28, rodem z Brzezinki powiat Oświęcim, eskortowany z Warszawy do Krakowa.

—o—

**Repertuar Teatru im. Słowackiego.**

Wtorek: „Sułkowski".

**Repertuar Operetki.**

Wtorek: „Sybilla".

—o—

UCIECHA: „Prawo oceanu".
WANDA: „Nie igraj z miłością".
WARSZAWA: „Unkas, czerwonoskóry bohater".
NOWOŚCI: „Czy pomnisz nocy czar",
SZTUKA: „Dziewczę z koralowej wyspy",
REDUTA: „O czem się nie mówi",
PROMIEŃ: „Błazen z miłości".

# Wiadomości gospodarcze.

PRZERACHOWANIE POŻYCZEK PAŃSTWOWYCH. Urząd pożyczek państwowych podaje do wiadomości, iż życzący sobie uzyskać wyższe przerachowanie za asygnaty z r. 1918 i 5% obligacje krótko i długo terminowej pożyczki państwowej z r. 1920, lub za tymczasowe świadectwa tych pożyczek, winni złożyć do urzędu: podanie, zaświadczenie instytucji, która pożyczkę sprzedała z oznaczeniem terminu jej nabycia, dowód posiadania wymienionych asygnat i obligacyj przez petenta w okresie konwersji, oraz oświadczenie, iż pożyczka nie była lombardowana, o ile zaś była, to należy złożyć zaświadczenie, iż została ona wykupiona przed dniem 1 kwietnia 1921 r., z oznaczeniem terminów zlombardowania i wykupu. Ubiegający się o przerachowanie asygnat skonwertowanych na obligacje z 1920 r., powinni przedstawić zaświadczenie instytucji, która konwersji dokonała ze ścisłem podaniem sumy asygnat przyjętych do konwersji.

CENA 1 GRAMA ZŁOTA. Minister skarbu ustalił wartość 1 grama czystego złota na 3.9744 zł. Wartość tę obliczono na podstawie ceny czystego złota na giełdzie nowojorskiej i przeciętnego kursu dolara na giełdzie warszawskiej.

—o—

SYTUACJA BEZ ZMIANY.

Z powodu świąt żydowskich ruch w walutach nader słaby. Dolar w Krakowie utrzymał się na poziomie z soboty, t. j. za gotówkę płacono wczoraj 6.20 zł., a za dewize 6.10—6.15—6.12 zł. Tendencja naogół utrzymana.

Warto zaznaczyć, iż z Katowic donoszą o tendencji mocniejszej. M. M.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Waluty. Holandja 241.27, Londyn 29.06 i trzy czwarte, Nowy Jork 5.98, Paryż 28.40, Praga 17.77 i pół, Szwajcarja 115.83, Włochy 24.50, Wiedeń 84.60.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zamknięcie giełdy. Paryż 24.65, Londyn 25.10, Nowy Jork 5.18.1, Włochy 21.12, Berlin 1.23.3, Wiedeń 72.95, Praga 15.35, Warszawa 85. — Tendencja spokojna.

ZŁOTY W WIEDNIU.

Wiedeń. (PAT.). Giełda. Dnia 28 września. Warszawa 116.— do 116.50

# Życie sportowe.

WYNIKI ZAWODÓW NIEDZIELNYCH.

**Kraków—Wiedeń. 0:1 (0:0).** Wśród ogromnego zainteresowania odbyły się w Wiedniu zawody międzynarodowe Kraków — Wiedeń. 55.000 widzów, oraz członkowie poselstwa polskiego i hiszpańskiego, tudzież władz rządowych i municypalnych Wiednia przyglądali się zawodom. Dla Wiedeńczyków zdobył bramkę Hösss z Hakoahu.

**S. K. S. Korona—R. M. S. Legja 1:2 (1:1).** Korona wystąpiła z dwoma rezerwowymi. Wygraną swoją zawdzięcza Legja jednak nie przewadze nad przeciwnikiem (bezwzględna przewaga Korony), ale tej okoliczności, iż atak Korony był bardzo źle dysponowany. Z Legji wyróżnił się lewy skrzydłowy — z Korony środek pomocy, reszta przeciętna; prawy łącznik w Koronie okazał się jeszcze graczem niedoświadczonym, aby mógł brać udział w zawodach pierwszej drużyny.

Poprzedziły zawody drużyn młodszych z wynikiem 4:2 na korzyść Korony.

Kraków. Cracovia—Krowodrza 2:0 (2:0). Wisła Garbarnia 2:0 (1:0). Sparta—Podgórze 3:3 (0:1). Pogoń—Orkan 1:1 (0:0).

Lwów. Pogoń—Czarni 5:1 (2:1).

Warszawa. Warszawianka — Polonja 2:0 (1:0), Orkan—Legja 5:2, Varsovia—Makkabi 1:2. Humorystyczne zawody bywalców Loursa i Ziemiańskiej skończyły się zwycięstwem ostatnich w stosunku 2:1.

Poznań. Międzymiastowe zawody Poznania i Łodzi zakończyły się zwycięstwem Łodzian w stosunku 3:2.

WYNIKI ZAGRANICZNE.

Wiedeń. Hiszpanja—Austrja 1:0.

G. K. CHESTERTON.

# Człowiek w pasażu.

Z angielskiego przełożył

**Zebr.** 5

Nastąpiło sprawozdanie jakiegoś urzędowego detektywa, dotyczące głównie obecności lub braku dowodów walki. Jedyne przypuszczenie opierało się na rozdarciu sukni na ramieniu, które nie zgadzało się z kierunkiem i skutkami ciosu. Po przedłożeniu — choć nie wyjaśnieniu — tych szczegółów, zawezwano pierwszego ważnego świadka.

Sir Wilson Seymour składał zeznanie, jak wszystko inne, co robił wogóle — nietylko dobrze, lecz doskonale. Choć sam był daleko więcej człowiekiem z publicznej widowni, niż sędzia, złożył piękny przykład zupełnego zatarcia własnego „ja“ wobec Królewskiego Sędziego; choć każdy spoglądał na niego, jakby patrzył na premjera lub arcybiskupa Canterbury, to jednak o jego roli w tem nie możnaby nic więcej powiedzieć nad to, że była to rola prywatnego gentlemana — z akcentem na tym rzeczowniku. Mówił równie zajmująco i błyskotliwie, jak na posiedzeniach tych komitetów, dając słuchaczom wytchnienie i estetyczną rozrywkę. Otóż odwiedził Mis Rome w teatrze. Spotkał tam kpt. Cutlera; na chwilę przyszedł do nich oskarżony, który jednak potem wrócił do swej garderoby; potem przyszedł rzymsko-katolicki ksiądz, chciał widzieć się z nieboszczką i przedstawił się jako Brown. Miss Rome potem wyszła tylko na zewnątrz teatru do wejścia z pasażu, aby pokazać kpt. Cutlerowi kwieciarnię, gdzie miał dla niej dokupić kwiatów a świadek pozostał w pokoju, zamieniając parę słów z księdzem. Słyszał wyraźnie jak nieboszczka, wyprawiwszy kapitana w drogę, zawróciła ze śmiechem i pobiegła w dół pasażu ku drugiemu końcowi, gdzie była garderoba więźnia. Pod wpływem pustej ciekawości, wywołanej szybkimi ruchami przyjaciół, wyszedł wtedy on sam na górny koniec pasażu i spojrzał w dół, ku drzwiom więzienia. Czy widział coś w pasażu? **Tak, widział coś w pasażu.**

Sir Walter Cowdray dozwolił na podnoszącą wrażenie przerwę, podczas której świadek patrzył w dół i mimo swej zwykłej delikatnej płci, wyglądał bladziej, niż zawsze. Wtedy obrońca zapytał niższym głosem, który wydał się równocześnie sympatyczny i podstępny:

— Czy widział pan to wyraźnie?

Sir Wilson Seymour był wprawdzie poruszony, ale jego znakomity mózg pracował w pełnym porządku. „Bardzo wyraźnie, jeżeli chodzi o kontur, ale całkiem niewyraźnie, w rzeczywistości nawet wcale, nie, jeżeli chodzi o szczegóły w obrębie zarysu. Pasaż jest tak długi, że ktokolwiek zjawi się w środku, wygląda całkiem czarno pod światło z przeciwnego końca“. Świadek zniżył swe pewne oczy raz jeszcze i dodał: „Zauważyłem ten fakt pierwej, gdy kapitan Cutler pierwszym razem wchodził do pasażu“. Znów zapadło milczenie, a sędzia przechylił się i zrobił jakąś notatkę.

— A zatem — rzekł cierpliwie Sir Walter — do czego był podobny kontur? Czy naprzykład przypominał postać zabitej kobiety?

— Bynajmniej — odparł Seymour spokojnie.

— Do czegóż tedy wydało się to panu podobne?

— Mnie się wydało — powiedział świadek — że był to wysoki mężczyzna.

Każdy w sali sądowej wlepiał oczy w jego pióro, rączkę parasola, jego notes, jego buty lub na cokolwiek innego on spojrzał. Wydawało się, że wszyscy przemocą odwracali oczy od więźnia; wszyscy jednak czuli jego postać na ławie oskarżonych i czuli, że była gigantyczna. Wysoki, jak był na oko, wydawało się, że rośnie, wyżej, jeszcze wyżej, odkąd wszystkich spojrzenia odwróciły się od niego.

Cowdray poprawił się w siedzeniu, z uroczystą twarzą, wygładzając swą czarną jedwabną togę i białe jedwabiste bokobrody. Sir Wilson opuszczał ławę świadków po paru końcowych szczegółach, na które było wielu innych świadków, gdy nagle obrona skoczyła z miejsca i wstrzymała go.

— Na chwilę tylko zatrzymam pana — rzekł Mr. Butler, człowiek o wieśniaczej twarzy, z rudemi brwiami i nieco sennym wyrazem. — Czy powie pan wysokiemu sądowi, skąd pan wie, że to był mężczyzna?

Mdły, subtelny uśmiech, zdało się, przemknął po twarzy Seymoura. Obawiam się, odparł, że wulgarnym dowodem tego były spodnie. Gdym ujrzał światło dzienne między jego długiemi nogami, wiedziałem ostatecznie, że to mężczyzna.

Senne oczy Butlera otworzyły się tak nagle, jakby w jakiejś eksplozji milczącej. — Ostatecznie — powtórzył. Więc przedtem myślał pan, że to kobieta?

Seymour wydał się pierwszy raz zakłopotany. — Z trudnością może to być stroną faktyczną — odparł — jeżeli jednak Wysoki Sąd życzy sobie mej odpowiedzi, to opiszę me wrażenie. Było w tem coś ani zupełnie kobiecego, ani zupełnie męskiego; linje jakoś były różne. A także miało to coś, co wyglądało jak długi włos.

— Dziękuję — rzekł Mr. Butler K. C. i usiadł nagle, jakgdyby osiągnął to, czego pragnął.

Kpt. Cutler był daleko mniej układnym świadkiem, niż Wilson, ale jego sprawozdanie z początkowych wypadków było zupełnie takiesamo. Opisał on powrót Brunona do jego garderoby, swoje wyjście po bukiet konwalij, powrót na górny koniec pasażu, rzecz, którą tam ujrzał, podejrzenie przeciw Seymourowi i walkę swą z Brunonem. Ale ciemnej postaci, którą z Seumourem widzieli, nie umiał wiele artystyczniej odmalować. Zapytany o kontury, odparł, że nie był krytykiem malarskim, z nieco zbyt widocznym sarkazmem pod adresem Seymoura. Zapytany, czy to był mężczyzna, czy kobieta, rzekł, że wyglądało to najpodobniej do bestji z najwyraźniejszem warknięciem na więźnia. Człowiek ten jednak był widocznie wstrząśniety bólem i głębokim gniewem i Cowdray szybko uwolnił go od potwierdzania faktów, które były już dosyć jasne.

Obrona też szybko i krótko przeprowadzała swe badania; jakkolwiek (swoim zwyczajem) nawet do tej zwięzłości potrzebowała sporo czasu. — Użył pan bardzo znamiennego wyrażenia — rzekł — patrząc sennie na Cutlera. — Co pan miał na myśli, mówiąc, że to wyglądało raczej na bestję, niż na mężczyznę lub kobietę?

(Dokończenie nastąpi).



Wydawca: za „Głos Narodu“ Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpowiedz. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem R. Ferka.